

Ochrona praw człowieka i mniejszości narodowych w Kosowie – spokojnie, ale niestabilnie

W dniach 22–37 listopada 2006 r., w stolicy Kosowa – Prisztinie – odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona kwestii ochrony praw człowieka – **Ochrona praw człowieka i mniejszości narodowych w Kosowie**. Podczas konferencji, w której uczestniczyli m.in. przewodniczący misji OBWE w Kosowie – Werner Wendt, przedstawiciel Komisji Europejskiej Wolfgang Koeth oraz przedstawiciel Biura Premiera Kosowa Avni Arfii, szczególną uwagę poświęcono ochronie praw człowieka i mniejszości narodowych po kątem przyszłego statusu Kosowa. W kontekście przyszłej stabilizacji regionu Kosowa dyskutowano także o formach i zakresie działalności organizacji międzynarodowych, takich jak: ONZ, UE, OBWE, UNHCR czy NATO. Szczególne miejsce podczas konferencji zajęła kwestia przyszłego statusu Kosowa, a zwłaszcza możliwości realizacji planu Specjalnego Wysłannika ONZ do Kosowa (i Specjalnego Przedstawiciela Sekretarza Generalnego ONZ w Kosowie) – Marti Ahtisaariego.

Zasadniczym celem konferencji pozostała jednak kwestia praw człowieka. W jej trakcie kosowscy politycy, zrzeszeni w Provisional Institutions of Self-Government – PISG (Tymczasowych Instytucjach Autonomicznych w Kosowie) przekonywali, iż kwestia ochrony mniejszości narodowych i praw człowieka spełnia wszystkie warunki i obostrzenia, które zostały zawarte w tzw. Standardach dla Kosowa. Tworzący PISG albańscy politycy twierdzili, że Kosowo jest wielokulturowym regionem przygotowanym na wejście do UE.

Pomimo tak prezentowanej oceny stanu ochrony praw człowieka rzeczywistość wydaje się nieco inna. Przyznają to również sami Albańczycy, jednakże winą za ten stan rzeczy obarczają Ministra ds. Mniejszości Narodowych w prowizorycznym rządzie albańskim, który jest przedstawicielem mniejszości serbskiej. Jest to nieco kuriozalne tłumaczenie politycznej rzeczywistości. Formalne i nieformalne łamanie praw człowieka dotyczy zwłaszcza ludności wywodzących się z mniejszości narodowych, czyli Serbów, Romów, Aszaków i Goranów.

W mojej ocenie największym problemem są działania nieformalne, oddziałujące na codzienne życie mieszkańców Kosowa. Po przyjeździe do Prisztiny wydawało mi się, iż życie w tej enklawie niewiele się różni od krajów europejskich. Ulice w tym mieście tętnią życiem nieodbiegającym od europejskich i międzynarodowych standardów. Wszędzie słyzy się rozmowy prowadzone w języku angielskim, albańskim i od czasu do czasu serbskim. Społeczność międzynarodowa spędza swój wolny czas w restauracjach i klubach, a podczas godzin lunchu trudno spokojnie przejść przez ulice miasta, gdyż większość osób pracujących dla UNMIK świetnie się zna i każdą nadarzającą się okazję wykorzystuje do wspólnych pogawędek na tematy związane z pracą i ogólną sytuacją w Kosowie. Specyficzną atmosferę

międzynarodowego protektoratu, pod którym jest *de facto* Kosowo, dodatkowo uwydatniają wszędzie widoczne białe samochody z napisem UN oraz wojskowe pojazdy KFOR-u.

Wystarczy jednak dokładnie przyjrzeć się ulicom Prisztiny, odwiedzić Uniwersytet w Prisztinie, gdzie nie studiuje żaden Serb, czy też porozmawiać z ludnością serbską, mieszkającą w enklawach, by stwierdzić i przekonać się, iż sytuacja w Kosowie jest bardziej skomplikowana i napięta, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Na większości budynków w Prisztinie i innych miastach widnieją świetnie przygotowane napisy w czerwono-czarnych kolorach o treści: „Żadnych negocjacji. Samostanowienie”. Wszędzie można spotkać profesjonalnie zrobione kolorowe plakaty z napisami „Bojkotujmy serbskie towary” i zdjęcia spalonych serbskich wiosek oraz towarów. Jedną z radykalnych organizacji kosowskich Albańczyków – Vetvendosja (Self-Determination) oficjalnie mówi o wojnie w przypadku realizacji koncepcji decentralizacji kraju i odrzucenia przez społeczność międzynarodową niepodległości Kosowa. Takie informacje są m.in. podawane na wielkich, profesjonalnie przygotowanych plakatach, pojawiających się na ulicach miast.

O napiętej sytuacji w Kosowie świadczą nie tylko wywieszane plakaty, ale też coraz większa nieufność, czy też wręcz nienawiść radykalnych kosowskich Albańczyków do ONZ. Jest to związane z nadal otwartą kwestią statusu Kosowa. Albańczycy domagają się całkowitej niepodległości i w walce o nią są gotowi przeciwstawić się organizacjom międzynarodowym nawet w sposób radykalny. W ostatnich miesiącach doszło do podkładania bomb pod samochody ONZ oraz w okolicach siedziby UNMIK. Na samochodach ONZ/UN pojawiają się litery, które tworzą słowo F U N D, czyli FUND co oznacza „koniec”. Oczywiście koniec UNMIK-u. W konsekwencji ze względów bezpieczeństwa postanowiono otoczyć budynek ONZ oraz KFOR murem, który niewiele różni się od muru berlińskiego. Kolejnym problemem dla UNMIK-u jest albańska organizacja terrorystyczna AKSH – Albańska Armia Narodowa, uchodząca za nielegalną nacjonalistyczną organizację powstałą po rozwiązaniu w 1999 r. UÇK. Celem AKSH jest stworzenie „Wielkiej Albanii”, a środkiem do osiągnięcia tego celu są działania terrorystyczne, mające na celu zwrócenie uwagi na jej działalność i postulaty.

O tej napiętej sytuacji i bezwzględności radykalnych organizacji w Kosowie mogłam się osobiście przekonać podczas mojego pobytu w Prisztinie. W dniu 28 listopada 2006 r. w Kosowie świętowano tzw. Dzień Flagi (święto powstania państwa albańskiego w 1912 r.) Większość pracowników UNMIK została ewakuowana ze swojej siedziby jeszcze przed rozpoczęciem demonstracji, gdyż informacje wywiadu mówiły o możliwym zamachu bombowym na ONZ. Demonstracja rozpoczęła się o godzinie 14.00. i polegała na tym, iż tłum Albańczyków biegł przez ulice Prisztiny, a kiedy zbliżył się do kwatery głównej ONZ/UNMIK, rozpoczął szturm na ten budynek chroniony murem. Rzucano kamienie, koktajle Mołotowa, na ścianach budynku rozlewano czerwoną farbę. W konsekwencji mur otaczający siedzibę obu organizacji został częściowo zniszczony, co zaowocowało interwencją jednostek prewencyjnych policji ONZ, która użyła gazu łzawiącego. Jak się później okazało demonstracja ta została zorganizowana i przeprowadzona przez proniepodległościową organizację Vetvendosja (Self-Determination). Miała na celu zaprezentować stanowisko Albańczyków wobec toczących się rozmów o ostatecznym statusie Kosowa, które nadal pod względem prawnym jest integralną częścią Serbii.

Patrycja SOKOŁOWSKA